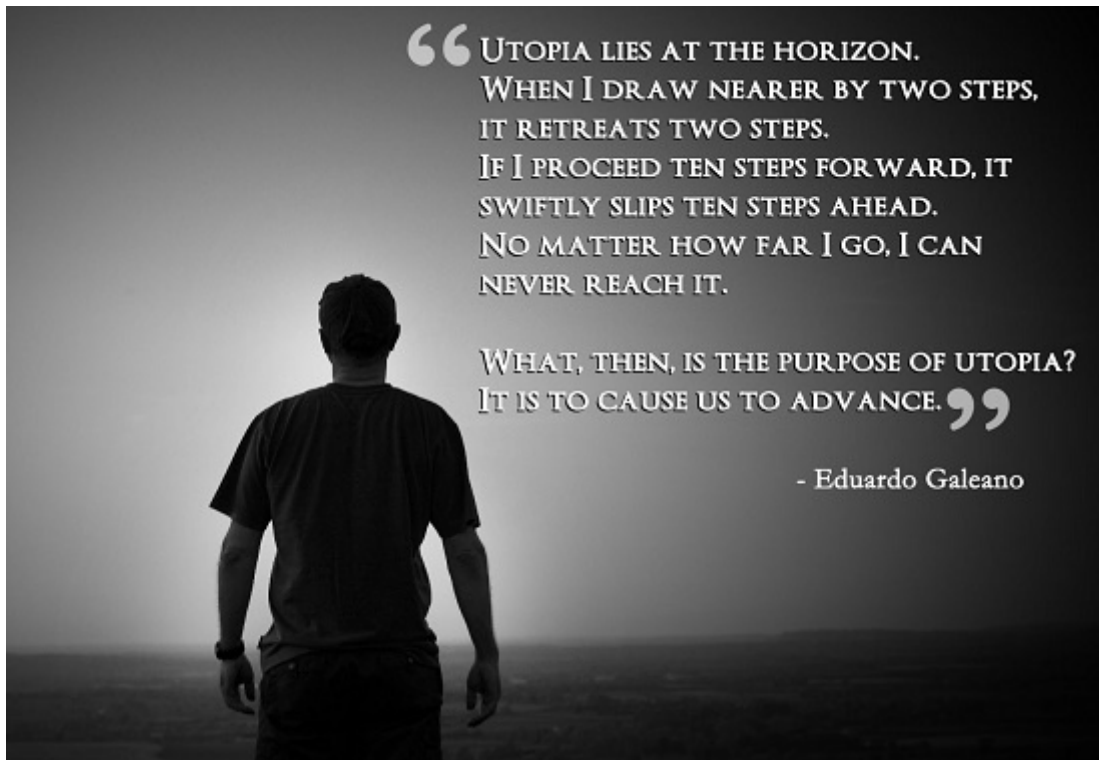


## Polska lewica fantomowa

Autor tekstu: **Anna Salman**

Ostatnio coraz częściej słyszę żal z powodu stopniowego znikania polskiej lewicy. Nie wiem, na ile szczere jest to ubolewanie, ale warto przypomnieć, że poza krótkim epizodem zaraz po odzyskaniu niepodległości w 1918r., taki byt nigdy realnie na polskiej scenie politycznej nie zaistniał. Wiele natomiast mówiono i mówi się nadal o lewicy, często nadając różne interpretacje owemu określeniu, od ponad dwudziestu lat jedynie pejoratywne. Właściwie lewica jest oskarżana o wszelkie zbrodnie ostatnich 100 lat, włączając w to hitleryzm (socjalizm narodowy), stalinizm oraz zagrożenie islamskim terroryzmem w Europie, a określenie „lewak” (szerzej „lewickie ścierwo”) jest jednym z najcięższych wyzwisk. Skąd w takim razie ten płacz i za czym? Czy osoby postulujące użyteczność lewicy w przestrzeni publicznej, a przy tym przeważnie zdecydowanie odcinające się od poglądów lewicowych, mają w ogóle świadomość, o czym mówią?

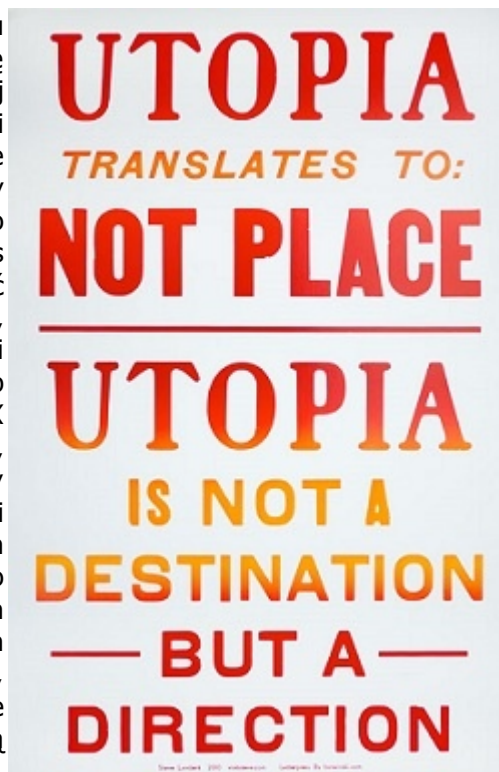
Żeby wyjaśnić, czym jest lewica, najlepiej sięgnąć do eseju Leszka Kołakowskiego „Sens ideowy pojęcia lewicy” [\[1\]](#). W zasadzie wyjaśnienie jest zawarte już w tytule — jeżeli kojarzyć z czymś lewicę, to z ideą właśnie. Jedną bowiem z cech wyróżniających lewicę jest **utopijność postulatów**. Jak pisał Kołakowski „...istnieje wielkie doświadczenie historyczne, mniej lub bardziej mgliście żyjące w świadomości społecznej — doświadczenie, które uczy, że cele doraźnie nie dające się zrealizować, nie będą również nigdy mogły zostać zrealizowane, jeżeli nie zostaną wysunięte wtedy, kiedy się zrealizować nie dadzą. ...to, co niemożliwe w danej chwili, może się stać możliwe tylko przez to, że wtedy kiedy jest niemożliwe, uchodzi w ogóle za możliwe.” W tym sensie utopijność jest cechą, która tak naprawdę wiąże się z odwagą, ale odwagą w myśleniu. Czy 100 lat temu, w jeszcze nieistniejącej Polsce, większość potraktowałaby serio nadanie praw obywatelskich kobietom? Dziś wydaje się to oczywistością, a przecież dopiero za cztery lata będziemy obchodzić stulecie tamtej decyzji. Tak samo było z postulatami zniesienia niewolnictwa, czy kary śmierci. Przeważnie mijały pokolenia zanim dawne utopie stały się **zasadami**, bez których nie ma mowy o demokracji. Dlatego właśnie owa ideowość, utopijność lub po prostu odwaga „sięgania, gdzie wzrok nie sięga” i „łamanie, czego rozum nie złamie” jest cechą, która najwyraźniej określa lewicę.



Co jest jednak niezbędne, aby zaistniały odwaga i umiejętność formułowania oraz głoszenia utopijnych haseł? Na pewno wyobraźnia, ale niezbędne jest również wykształcenie przynajmniej na takim poziomie, aby można było wyartykułować własne wyobrażenia. Nie bez powodu inkubatorem

idei lewicowych były przeważnie środowiska uniwersyteckie. Nie ma jednak dowodów na to, że masowa produkcja absolwentów wyższych uczelni jest w stanie wytworzyć jakiś ferment intelektualny w społeczeństwie. Wręcz przeciwnie — największa zmiana społeczna, jaka dokonała się w Europie, i która w niemałym stopniu przyczyniła się do rozkwitu Oświecenia, czyli Reformacja, oparła się o ruch masowy, gdzie poziom analfabetyzmu wynosił ok. 90%. Jednak awangardą owego ruchu byli duchowni - ludzie jak na owe czasy gruntownie wykształceni i mający autorytet społeczny. Istnieje pewna prawidłowość, że ilekroć mamy do czynienia z istotną zmianą społeczną o charakterze lewicowym (postępowym), musi pojawić się grupa, w porównaniu do ogółu dobrze wykształcona, mająca wizję zmiany i odwagę jej głoszenia, a także determinację realnego inicjowania zmian. Jako grupa nieliczna, stanowiąca awangardę intelektualną, siłą rzeczy ma charakter elitarny.

I tu zapewne tkwi źródło polskiej słabości w tworzeniu lewicy — nie mamy środowisk, które mogłyby taką elitę intelektualną stanowić. Nie mieliśmy ich także w całej swej historii, wyjąwszy przełom XIX i XX w., gdy na fali pozytywizmu powstała szkoła lwowsko-warszawska, takie polskie Oświecenie, spóźnione wobec dużej części Europy o jakieś 300 lat. Polska nie odrobiła lekcji europejskiego Oświecenia, ponieważ w obowiązującym wówczas u nas systemie kastowym elity nie miały motywacji, aby poszerzać własne horyzonty, a równocześnie nie było w ich interesie, aby uwalniać potencjał społeczny — ok. 70% populacji traktowano jako składnik prywatnych majątków. Ten sposób myślenia utrzymał się niestety jeszcze przez cały wiek XIX (okres kolejnych ogromnych zmian społecznych w Europie), a widać, że przebija również obecnie spod cienkiej warstwy politycznie poprawnych deklaracji o demokracji i wolnościach. Dlatego zniesienie niewolnictwa na ziemiach polskich zawdzięczamy zaborcom, a powszechny dostęp do edukacji i oświaty został przywieziony na sowieckich czołgach. Nawet reforma rolna, zapoczątkowana w latach 20-tych została zawieszona i wdrożona, już dość brutalnie, dopiero po II w. św., pod strażą obcych bagnietów. Pewnie dlatego te wstydlive elementy polskiej historii są przemilczane, a często wręcz przekłamywane.



Kolejną cechą lewicy według Kołakowskiego, jest **negacja**. Tu jednak można się zastanawiać, czy faktycznie negacja jest zawsze tak konstruktywna, jak widziałby to autor eseju. Moim zdaniem niekoniecznie — tak jak bunt dziecka może mieć charakter zwykłej przekory „na złość babci odmrozę sobie uszy”, tak bunt społeczny może mieć charakter negacji dla samej negacji. Czasem znów można w nim znaleźć analogię do zachowań kilkulatka, testującego zakres możliwych ustępstw ze strony opiekunów (w tym przypadku decydentów politycznych). Sama negacja nie jest więc konstruktywna, z racji li tylko kwestionowania rzeczywistości, jak twierdził Kołakowski. Dlatego jest intelektualnym nadużyciem określanie mianem lewicowego każdego protestu społecznego, czy środowiska wyrażającego niezadowolenie z istniejącej sytuacji. Owszem, są to niewątpliwie ruchy / działania społeczne, czy obywatelskie, ale czy społeczeństwo jest w swojej masie lewicowe? Tu zgadzam się z autorem eseju, że większość stanowią przeważnie konserwatyści i że ów konserwatyzm jest największym hamulcowym przemian. Główną siłą spajającą społeczeństwo jest konformizm, który na poziomie indywidualnym pozwala zadowalać się małym sukcesem, byle był widoczny i odczuwalny. Na tym bazują partie polityczne, które ową stagnację jak najbardziej rozciągają w czasie, bo brak zmian nie wymaga od nich wysiłku. Nonkonformizm wymaga odwagi, już nie tylko w myśleniu, lecz także w działaniu, przede wszystkim w formułowaniu związków przyczynowo-skutkowych. Stąd wymogiem negacji konstruktywnej jest postulat **konkretnej** zmiany, czyli **określenie kierunku**.

Zasada negacji przypisana lewicy stanowi o jej trwale opozycyjnym charakterze. Dlatego nie można mówić o lewicy przejmującej władzę. Sprawowanie władzy jest z założenia (jak i nazwy) prawicowe, a optymalnym rozwiązaniem jest istnienie na scenie politycznej takich formacji, które realizują postulaty lewicowe bądź starają się to robić. Nie może być jednak określana mianem lewicującej, a już tym bardziej lewicowej formacja, która stara się ograniczać prawa obywatelskie, nawet jeśli włączyła w swój program postulaty tradycyjnie postrzegane, jako lewicowe — np.

socjalne. Nie może też nią być ugrupowanie, które wprowadza / utrzymuje zasadę sakralizacji jakiegokolwiek dziedziny życia, w tym również podejścia do własnej historii. Jak pisał Kołakowski „Lewica jest postawą permanentnego rewizjonizmu wobec rzeczywistości...”. W tym rozumieniu, ani kult jednostki, ani zakaz krytyki ustroju, ani przymus jedności nie był, nie jest i nie może być lewicowy.

**Klasowość** lewicowości jest o tyle nieaktualna, że od czasu likwidacji społeczeństw stanowych, a takim było jeszcze długo społeczeństwo kapitalistyczne, mamy znacznie bardziej skomplikowane wzory struktur społecznych. Dawniej wspólnota interesów łączyła klasę / stan społeczny, dziś może łączyć w pewnym zakresie poszczególne środowiska, niekiedy bardzo odległe światopoglądowo. Te interesy są często doraźne, stąd i sojusze zawierane są na krótko, a konfiguracje układów zmieniają się w zależności od aktualnej sytuacji. Można powiedzieć, że dzisiejsze grupy protestu mają charakter grup marketingowych, czy projektów celowych, rozwiązywanych z chwilą realizacji postulatów. Na gruncie polskim dochodzi niska umiejętność samoorganizacji społecznej — typowe dla populacji, której większość przez stulecia nie była traktowana podmiotowo. Pewnie dlatego nasze grupy protestu rozpadają się czasem przed realizacją postulatów, a niektóre wręcz **zanim** zdążą owe postulaty sformułować. W tym też jest widoczna słabość zaplecza intelektualnego i niedojrzałość emocjonalna inicjatorów. Zdroworozsądkowe podejście nakazuje, aby myślenie poprzedzało mówienie, a mówienie działanie, bo zmiana tej kolejności może być niekiedy tragiczna w skutkach.

Tak naprawdę właśnie owo **rozproszenie** środowisk jest kolejnym wyróżnikiem lewicy i jedną z przyczyn, dla której nie może ona przejąć władzy, stąd tylko z rzadka staje się ruchem politycznym, mającym wpływ na radykalną zmianę stosunków społecznych. Jest wówczas w stanie doprowadzić do rewolucji, jednocześnie ją (niestety) legitymizując, jednak masowość oraz doktrynerstwo są tak biegunowo różne od samej istoty lewicy, że bardzo szybko realną władzę przejmują grupy skrajnie konserwatywne, wykorzystujące lewicowe idee jedynie, jako listek figowy. Najjaskrawszymi przykładami były rewolucje we Francji i w Rosji, które przyniosły w zasadzie kosmetyczne zmiany, w największym stopniu w zakresie elit politycznych, symboli oraz retoryki. Przy tym koszt społeczny rewolucji jest zawsze nieadekwatnie wysoki wobec potencjalnych korzyści, więc lepiej stawiać na ewolucję mentalności społecznej, opartą na edukacji.

Reasumując — **lewica wywodzi się z konstruktywnej negacji, której przyświeca wizja realnej, korzystnej społecznie zmiany, początkowo przeważnie mającej cechy utopii. Nie istnieje, jako konkretna formacja na scenie politycznej, a jedynie, jako emanacja idei oraz różnorodnych środowisk, rozproszonych w społeczeństwie.**

W sytuacji, gdy postulaty lewicowe stają się zasadą, są adaptowane przez prawicę, co według mnie jest naturalnym elementem ewolucji społecznej. Dlatego nie zgadzam się z autorem eseju, jak również ze współczesnymi komentatorami, oburzającymi się na praktykę „zawłaszczania idei”. Właściwie różnica polega na celu ich głoszenia i wdrażania — dla środowiska lewicowego zmiana korzystna dla obywateli ma wartość autoteliczną (jest dobra sama w sobie), dla prawicy jest korzystna, gdy pozwala wyciszyć społeczne protesty, zagrażające jej władzy. Czy jednak ma to znaczenie dla samego beneficjenta zmiany? Tylko o tyle, o ile okaże się, że owa zmiana jest powierzchowna / nietrwała lub pozostaje jedynie w sferze deklaracji, czyli stanowi element demagogii. Z taką właśnie demagogią mamy do czynienia od kilku lat i zdumiewa mnie, że nawet osoby deklarujące poglądy lewicowe, okazują się podatne na manipulację.

Każdy krok w stronę poprawy jakości życia obywateli, niezależnie przez kogo wykonany, jest dobry, dlatego należy skupić się na wywieraniu nacisku na rządzących, aby realizowali postulaty lewicowe. Tak, jak bezzasadne jest określanie partii parlamentarnych, jako lewicowych, jeśli tylko wprowadzają do swoich programów postulaty lewicowe, nie podejmując nawet próby ich realizacji, tak samo irracjonalne jest odbieranie im praw do realizacji tychże postulatów, o ile faktycznie chcą to zrobić. Tym bardziej, gdy krytycy sami starają się odciąć od ewentualnych „oskarżeń” o lewicowe sympatie (lub wręcz określając lewicą wszystko, co kojarzy się negatywnie), przy tym często przypisując sobie poglądy liberalne lub nawet socjaldemokratyczne, zapewne uznając je za postępowe. Tu jednak należy się pewne wyjaśnienie — **pojęcia liberalizm, czy socjalizm były synonimami postępu jeszcze jakieś kilkadziesiąt lat temu.** Potem uznanie wolności jednostki do samodecydowania oraz jej prawa do korzystania ze wspólnie wypracowanego majątku stało się w naszym kręgu kulturowym zasadą. Oczywiście zakres owych wolności jest stopniowo poszerzany, natomiast inwestycja w kapitał społeczny może mieć różny charakter i zakres, jednak sama zasada nie jest podważana, czyli **pojęcia te stały się programowo prawicowe.**

Dlatego w takim razie tak wiele osób i środowisk w Polsce podkreśla swój liberalizm, skoro taki światopogląd nie jest żadną awangardą intelektualną, a polska praktyka wobec wielu państw

(nie tylko z obszaru UE) jest raczej anachroniczna? Dzieje się tak, ponieważ dzięki wytrwałej pracy środowisk konserwatywnych doszło u nas do potężnego regresu w zakresie praw obywatelskich. Pozwala to różnej maści „intelektualistom” podnosić tematy wolności i jakości życia, dawno już przerobione w krajach bardziej rozwiniętych. Popierając coś, co zostało wielokrotnie już opisane, a nawet działa (gdzie indziej) w praktyce, można uniknąć ryzyka narażenia się na ostrą krytykę, czy wręcz śmieszność, z jaką spotykają się utopiści. Innymi słowy — jest to postawa asekurancja myślowego, a przy tym kolejny przykład ignorancji tzw. środowisk intelektualnych.

Pozostaje pytanie, czy w Polsce jest elektorat lewicowy. Zapewne wiele osób ochoczo potwierdziłoby, że tak i że stanowi on największą grupę, głównie wśród tych, którzy do wyborów nie chodzą. Po namyśle muszą stwierdzić, że elektorat lewicowy mamy w ilościach śladowych i z reguły nie są to ci, którzy nie głosują wcale lub głosują na SLD, już raczej głosujący na RP/TR. Bezsensowne są natomiast określenia „centrolewica / centroprawica”, bo owszem można być z jednej strony, z drugiej albo w środku, ale bycie zarówno z którejś strony, jak i w środku, to prawie jak bycie „za a nawet przeciw”.

Tak naprawdę zresztą poglądy „środką”, czy też „centrowe” nie istnieją — to jedynie deklaracje osób, które nie mają sprecyzowanych światopoglądów albo też, będąc konserwatywnymi w sferze obyczajów i praw obywatelskich, oczekują wsparcia socjalnego ze strony państwa (czyli pozostałych podatników). Zresztą gdzie owe „centrowe” poglądy miałyby się sytuować? Wbrew pozorom **pojęcia lewica — prawica nie są symetryczne**, ponieważ, jak wyjaśniałam, prawica to obszar polityki „zawodowej”, a lewica — rozproszone, często niejednorodne środowiska pozaparlamentarne. Oczywiście poglądy nie determinują w 100% wyborów politycznych, inaczej elektorat szeroko pojętej lewicy przestawałby popierać polityków zaraz po wprowadzeniu ich do parlamentu. Większość ludzi ma jasno określoną hierarchię potrzeb i wybiera z programów to, co dla nich stanowi priorytet. Obecnie jest nim standard życia i perspektywy, zwłaszcza długofalowe poczucie bezpieczeństwa socjalnego. Czyli to, co definiowane jest, jako poglądy lewicowe (bo mają charakter socjalny), to często po prostu postawa roszczeniowa, która wbrew powszechnym przekonaniom ma źródła feudalne, a nie PRL-owskie. Wywodzi się bowiem z wielowiekowych doświadczeń społeczeństwa zamkniętego — stanowego, utrwalającego poczucie braku wpływu na własne życie (wyczuwana bezradność) oraz obserwacji bezzasadnych przywilejów, jakie nadal przyznają sobie elity. Taka postawa prowadzi do coraz powszechniejszej negacji, przeważnie jednak niezbyt konstruktywnej.

Z drugiej strony elita polityczna zazwyczaj chętnie wchodzi w rolę pana feudalnego, rozdając uznaniowo i bezrefleksyjnie pieniądze z budżetu. Przy tym z reguły w obliczu kryzysu społecznego owo rozdawnictwo nasila się, jako forma zgaszenia potencjalnego buntu. Za tą uległość wobec jednych grup społecznych, płacą inne, o mniejszej możliwości nacisku politycznego. W efekcie realizowana jest główna **zasada feudalizmu — skrajnego wyzysku z jednej strony i jałmużnictwa z drugiej**. Priorytetem dla lewicy jest (w Polsce dopiero — powinno być) nie dopuszczać do wykreowania obszarów wykluczenia, w tym ekonomicznego, aby nie marnotrawić kapitału społecznego oraz uruchomić indywidualną inicjatywę obywatelską, poprzez tworzenie społeczeństwa równych szans i zwiększanie jego udziału w rządzeniu. Zachowania prawicy w odniesieniu do postulatów socjalnych mogą wyglądać podobnie, jednak nie są nastawione na wsparcie kapitału społecznego, lecz realizację własnych, doraźnych interesów. Dlatego w dłuższej perspektywie rządy konserwatywne są bardziej kosztowne, ponieważ wydatki z budżetu nie mają charakteru inwestycji, co wymaga zmian systemowych, a jedynie doraźnego „wyciszenia” poszczególnych grup protestu.

Również zaspokajanie społecznej potrzeby wyższego rzędu, jaką jest ideowość, ma w przypadku prawicy charakter silnie konserwatywny i dogmatyczny. Prawica nie jest w stanie wytworzyć własnych idei, gdyż jej celem nie jest zmiana, a jedynie utrzymanie władzy, dlatego tak chętnie korzysta z religii oraz innych ideologii. W ten sposób oferować może złudzenie perspektywy poprawy bytu (w obecnym, lub przyszłym życiu), a zarazem zapewnić sobie legitymację do działania. Nie bez przyczyny dla skuteczności buntów społecznych w XVI w. konieczne było złamanie monopolu głównej doktryny politycznej, poprzez jej desakralizację. Wówczas zastosowano inną wykładnię teologiczną tej samej religii, dwieście lat później można już było posłużyć się ideologiami laickimi, dziś odchodzi się od ideologii, jako narzędzia, które zazwyczaj przekształca idee w ich własne karykatury. Zadaniem lewicy jest wykazywanie nonsensu, a często okrucieństwa płynącego z dogmatyzmu, co pomogłoby zapoczątkować odchodzenie od niekorzystnego schematu, utrzymywanego siłą inercji.

Niestety, mając konserwatywne społeczeństwo, elity polityczne skażone myśleniem feudalnym i nie dysponując silnym zapleczem intelektualnym, jesteśmy skazani na rządy stricte prawicowe, bez

śladu nawet lewicowej orientacji. Nadzieja w tym, że środowiska lewicowe, co prawda w ilościach śladowych, ale już się zaczęły gdzieś pojawiać. Rzecz jasna nie zaskoczą ani Polaków, ani tym bardziej świata ideami całkiem świeżymi, będą to raczej hasła odtwórcze.

Jednak nie upatruję w tym wielkiej tragedii, ostatecznie rozwój społeczny to w dużej mierze wdrażanie rozwiązań, które sprawdziły się gdzie indziej. Skoro jako naród nie mamy potencjału na tworzenie i rozpowszechnianie własnych idei, zaczerpnijmy je skądinąd. W niczym nie uchybia ludzkiej inteligencji naśladowanie **dobrych** wzorów, pod warunkiem, że są faktycznie dobre, czyli pasują do naszych uwarunkowań kulturowych, są w miarę aktualne (po co przerabiać ostatnie dwóchsetlecie) oraz, gdy ta odtwórcza działalność jest na przyzwoitym poziomie. Kopiowanie pozwala również zaoszczędzić czas, którego naprawdę mamy za mało, aby czekać na powszechną iluminację, Mesjasza, czy inny przejaw łaski bożej. I tak nadrabiamy w niektórych dziedzinach kilkadziesiąt lat, a w innych nawet kilkaset, więc sprężmy się na tyle, aby znów nie obudzić się w owym słynnym ciemnogrodzie, opisanym przez Potockiego.

Wracając do kwestii podstawowej — dlaczego polska lewica jest ostatnio na ustach wszystkich, zarówno przeciwników, jak i zwolenników (coraz więcej coming outów światopoglądowych), skoro nie może tak powszechnie zaprzętać uwagi coś, co nie istnieje, wyjąwszy sezonowe ciekawostki typu: potwór z Loch Ness, czy umiejętności wokalne Mandaryny.

Może daje o sobie znać nasza skłonność do mitologizacji „dawnych dobrych czasów”, które bezpowrotnie przemijają? Mało jest jednak w naszej historii **trwałych** i **znaczących** przejawów tego, co lewicą, czyli inicjatywą postępu społecznego można by nazwać — Reformacja zagościła przez chwilę (aczkolwiek od tamtej pory piszemy po polsku), Insurekcja Kościuszkowska przegrała (choć do jej postulatów odwoływano się w trakcie Rabacji galicyjskiej), socjaliści po I w. św. stworzyli projekt reformy rolnej (który w kilka lat później zarzucono), po II w. św. udostępniono powszechnie bezpłatną edukację oraz służbę zdrowia, a także przyznano prawa pracownicze (z tego wszystkiego teraz się wycofujemy), feministki wywalczyły w roku 1956 możliwość legalnej aborcji (od lat dziewięćdziesiątych to prawo jest ograniczane i są zakusy na jego całkowitą eliminację). To tylko niektóre przykłady na to, że idea postępu społecznego na naszych ziemiach zazwyczaj ma charakter efemerydalny i jest to raczej przepis na porażkę.

Wynika z tego, że owa tęsknota za lewicą nie jest pochodną retrospekcji, lecz zbiorowej iluzji. Widocznie mit jest tak silnie wpisany w polską rzeczywistość, że nawet amputacja iluzji daje efekt bólów fantomowych. Przy tym, czując własną bezsilność, szukamy kogoś, kto by nas wziął w obronę. Stąd takie ciężenie, z jednej strony ku dyktaturze, która „zrobi porządek”, z drugiej fantazjowanie o lewicy, równie mitycznej i równie hojnej, jak Św. Mikołaj. Może jednak czas już przestać obrażać się na rzeczywistość i karmić złudzeniami, skoro, jako OBYWATELE WOLNEGO, DEMOKRATYCZNEGO PAŃSTWA sami sobie stworzyliśmy takie realia. To nasza milcząca aprobata dla każdego, nawet najbardziej niekorzystnego społecznie, politycznego projektu oraz strach przed zmianą sposobu myślenia sprawiają, że żałujemy teraz czegoś, co się nigdy nie zdarzyło.

Jedynym lekarstwem na bóle fantomowe po nieistniejącej lewicy jest szokowa autoterapia pod hasłem „głupota jest wciąż robić to samo i oczekiwać różnych efektów”. Pielęgnując sceptycyzm wobec rzeczywistości i odnajdując odwagę do działania wbrew utartym schematom, można więcej osiągnąć, niż fantazjując o wirtualnym bycie — powszechnie ponoć znienawidzonym, a zarazem tak pożądanym. Lewica to idee, a nie fantasmagorie, więc przytrafia się jedynie społeczeństwom dojrzałym emocjonalnie.

---

Przypisy:

[1] Leszek Kołakowski, "Sens ideowy pojęcia lewicy" z roku 1957, w "Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone sprzed roku 1968", Wydawnictwo Puls (Londyn), maj 2002.

**[Anna Salman](#)**

Publicystka

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-07-2015)



[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9867) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9867>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)